

Past Sins

Autor: Pen Stroke

Asysta: Batty Gloom

Tłumaczenie: Crusier

Korekta: Gravis Hilaritas, Bunkster, Niklas

=====

Rozdział 17

Toksyczne Błogosławieństwo

=====

<<Rozdział 16 - Rozdział 18>>

- NIE ROZPŁYNEŁA SIĘ TAK PO PROSTU W POWIETRZU! - warczał Nexus. Uderzył kopytem w swoje biurko i spiorunował spojrzeniem dwóch strażników, stojących po środku jego biura. Zaaranżował szeroko zakrojone poszukiwania, aby wyjaśnić zniknięcie Twilight ze stryczka. Jednak nie dawały rezultatu.

- Przepraszamy, Panie, ale nie znaleźliśmy ani śladu po skazańcu - zameldował jeden ze strażników.

Nexus burknął z irytacją.

- Przeszukaliście miasto?

- Tak, Panie.

- TO PRZESZUKAJCIE JESZCZE RAZ! NIE MOGŁA PRZECIEŻ WYPAROWAĆ!

Żołnierze zasalutowali i szybko opuścili pomieszczenie. Nexus patrzył się za nimi gniewnie. Gdy został sam, klapnął na poduszkę przy biurku, potarł skronie. Zanim zebrał się w sobie, wszedł kolejny strażnik.

- Czego chcesz? - spytał, nawet na niego nie patrząc.

- Jej Wysokość życzy sobie z Panem rozmawiać. Czeka w sali tronowej.

Rozjątrzenie Nexusa nieco ostygło, jednorożec zmierzył wzrokiem strażnika.

- Czy powiedziała dlaczego?

- Chce pomówić na temat ucieczki Twilight Sparkle.

Zamiast wyrazu zaniepokojenia, na twarzy jednorożca pojawił się lekki uśmiech. Królowa była zaniepokojona ucieczką Twilight. Oznaka wschodzącego plonu jego

intrygi. To była królowa Equestrii, na jaką czekał. Niewątpliwie będzie wściekła i zażąda pojmania uciekinierki. On zostanie brutalnie za to zrugany, ale zaakceptuje karę. O ile będzie to oznaczało, że jego królowa w końcu zacznie zachowywać się tak, jak powinna.

=====

Spell Nexus stanął przed drzwiami do sali tronowej. Były zamknięte, w pobliżu nikogo nie było, ani straży ani służby. Złowróżbny widok wywołał przyjemny dreszcz wzdłuż kręgosłupa urzędnika. Cisza, chłód, wszechobecny potencjał zagrożenia - taki powinien być zamek od pierwszego dnia. To dopiero była siedziba Nightmare Moon.

Jego Królowa nie powinna czekać na niego ani chwili dłużej. Nexus zapukał we wrota. Odpowiedziało mu echo wywołanego dźwięku. Gdy znów zapadła cisza, dopiero wtedy usłyszał znajomy głos.

- Wejdz, Spell Nexusie.

Drzwi sali tronowej otworzyły się samoistnie. To wywołało w Nexusie kolejny dreszcz, lecz tym razem nie był w stanie czerpać z niego przyjemności. Poczuł się jak mrówka przed obliczem bóstwa. Naprawdę zaczął obawiać się, jaki czeka go los.

Jednak, zmusił się do przekroczenia progu, szybko przemierzył salę i uklonił się u podstawy tronu. Drzwi zatrzasnęły się, a wraz z falą magii została nałożona pieczęć. Nikt z zewnątrz nie usłyszy odgłosów ze środka. Nie wyjdzie stąd. Był tylko on i jego Królowa. Strach wzbierał w jego piersi.

Nightmare Moon siedziała na tronie. Siedzisko było skierowane ku wysokim oknom. Wielkie witraże przedstawiały ją, Królową skąpaną w świetle księżyca w pełni. Lecącą ponad poddanymi, skulonymi w strachu lub ucieczce. Idealna ozdoba sali tronowej dla tyrana.

Przenikliwa cisza przytłoczyła Spell Nexusa. Nie mogąc jej znieść, przełknął ślinę.

- Wzywałaś mnie, Wasza Wysokość?

=====

Nightmare Moon z całych sił hamowała się przed natychmiastowym atakiem na Nexusa. W trakcie lotu powrotnego, jej złość dojrziała. Teraz już mogła uczynić mu najsroższe cierpienie. Skrzywdzi go gorzej, niż on chciał Twilight. Szczerze chciała ukarać go, zaplanowała dokładnie jego udrękę. Lecz pojawiły się inne myśli.

Co pomyślałaby Twilight? Nexus zasługuje na surową karę, może na spotkanie z *własną* pętlą. Ale co pomyśli Sparkle, gdy zrobi to Nexusowi? Rozczaruje się jej furią i odebraniem życia komuś innemu... niczym prawdziwa Nightmare Moon.

Z pierwszej myśli wyrosły kolejne i zdusiły jej gniew niczym woda płomień. Zdała sobie sprawę z pewnej rzeczy, która nieco ostudziła jej złość. Gdy przybyła do zamku, postanowiła nie atakować Nexusa od razu. Zamiast tego czekała na jego przybycie w sali tronowej. Chciała odpowiedzi, które on miał.

Czekała na tronie, wpatrywała się w witraże sali tronowej. Widziała siebie, szybującą nad Equestrią, wzbudzającą strach. Tak przedstawiały ją stare legendy i tak myślała o niej większość kucyków.

Tym obrazem coraz to bardziej gardziła. Nienawidziła tych okien, jak również pozostałych witraży, fresków i posągów, które zdobiły jej zamek. Wszystko to służyło jedynie nieustannemu upomnieniu kim ma być.

Usłyszała stukanie w drzwi, wpuściła Nexusa. Słyszała jak przechodzi przez salę, wsłuchiwała się w każde stuknięcie jego kopyt. Czekala, aż przemówi jako pierwszy, aby zyskać kilka chwil więcej na upewnienie się, że kiedy spojrzy na tego jednorożca, nie zaatakuje.

- Wzywałaś mnie, Wasza Wysokość? - Nexus pokłonił się. Odpowiedziała zimno.
 - Tak, Spell Nexusie, wzywałam. Chciałam zadać ci kilka pytań.
 - Oczywiście, Wasza Wysokość. Z chęcią odpowiem na wszystkie pytania - odrzekł z największym szacunkiem.
 - Odnalazłeś Twilight Sparkle?
 - Nie - potrząsnął głową - Na razie umknęła nam, ale znajdziemy ją, moja Pani.
- Nightmare Moon poruszyła się na tronie i spojrzała za siebie.

- Czy rozkazałeś ją stracić dlatego, że mnie zaatakowała?
- Tak, Wasza Wysokość. Taki czyn nie może ujdź bezkarnie.

Nightmare Moon powoli wstała z tronu i obeszła go, patrzyła bezpośrednio na Nexusa.

- Kiedyś wspomniałeś, że Celestia poprosiła cię o zbadanie strzępów mojego ciała... że pod ich wpływem twoje oczy otworzyły się na prawdę, na dobro, które dam Equestrii.

Nexus uśmiechnął się, pozwolił sobie na powolne uniesienie się, stanął prosto przed swoją królową.

- Tak, Królowo. Był to najwspanialszy dzień mojego życia.

Nightmare Moon zbliżyła się do niego. Swoim wzrostem przyćmiła go niczym góra.

- Czy, przed tym dniem, kiedykolwiek rozważałeś wystąpienie przeciwko Celestii?
- Nexus zamrugął, na jego twarzy malowało się zmieszanie.

- Nie rozumiem, jakie miałyoby to znaczenie. Ja...

- *Odpowiedz na pytanie, Nexusie* - wysyczała, jej słowa ociekały gniewem.

- P-przypuszczam, że nie - usiłował zapanować nad drżącym głosem.

Nightmare Moon wpatrywała się w swojego prominentnego sługę, okrytego jej cieniem.

- Czy miałeś jakiś afekt do Celestii zanim zostałeś pobłogosławiony?

- M-możliwe... - postawił niespokojnie krok w tył. - W młodości.

Nightmare Moon nie pozwoliła mu się odsunąć. Z każdym jego krokiem, postępowała również ona.

- Jaka dokładnie była twoja relacja z Celestią?

Nexus usiłował mówić przez zaciśnięte gardło.

- Byłem dyrektorem jej szkoły i, czasami, służyłem jako jej doradca.

- Coś jeszcze?

- B-byłem kiedyś... d-dawno temu, jej... - Nexus musiał przerwać, borykając się z artykulacją. - Byłem jej osobistym uczniem. Uczyniła mnie swoim pupilem, krótko po

tym jak zdobyłem uroczy znaczek, gdy stworzyłem moje pierwsze zaklęcie.

Nightmare Moon przez chwilę stała w milczeniu. Jej źrenice były wąskimi szparkami, a jej zimne, przenikliwe spojrzenie groziło przewierceniem go prosto do samej duszy.

- Jedno, ostatnie pytanie. Kiedy byłeś jej uczniem, jak blisko Celestii się znajdowałeś?

- Byłem... byłem jedynie nierozumnym źrebięciem, Wasza Wysokość - Nexus próbował protestować, choć jego głos załamywał się ze strachu. - Nie zdawałem sobie sprawy...

- Jak. Blisko. Celestii. Byłeś? - powtórzyła, schylając głowę, teraz patrzyła mu prosto w oczy.

- Nie... Niegdyś myślałem o niej jak o... o... drugiej matce.

Nexus zamknął szczelnie oczy z grymasem, jakby przyznanie się do tego było nie tylko nieprzyjemne dla niego, ale stanowiło zachętę do kary cielesnej. Jednak Nightmare Moon odwróciła się i spojrzała na barwione szkło okien. Nie odezwała się słowem, jej usta skrzywiły się i zacisnęła powieki.

- Moja Królowo, proszę, przebacz mi - błagał, upadł na twarz, jego usta muskały podłogę. - Wcześniej byłem nieświadomy i głupi, ale teraz jestem pobłogosławiony! Twoje błogosławieństwo pozwoliło mi ujrzeć jak skończoną i słabą idiotką jest Celestia. Twój dar otworzył moje oczy na prawdę.

- Lub zaślepił cię - wyszeptała tak cicho, że Nexus nie mógł zrozumieć słów. Zanim zapytał, Nightmare Moon odwróciła się twarzą do niego, z już przychylniejszym wyrazem.

- Spell Nexusie, czy zechciałbyś otrzymać ode mnie wyższe błogosławieństwo? Czy byłbyś chętny do otrzymania daru cenniejszego od wszystkiego, co dotychczas ode mnie dostałeś?

- O-oczywiście, moja Królowo - wyglądał, jakby był na granicy płaczu. - To... to byłoby dla mnie wiecznym zaszczytem, otrzymać od ciebie dar, nieważne jak mały.

Stała przed nim z uniesioną głową, jej grzywa rozbłysła.

- Więc przygotuj się.

Nexus skinął głową, wypiął dumnie pierś przed swą królową i zamknął oczy, by ukryć łzy szczęścia. Czekał niecierpliwie na ten boski podarunek. Grzywa Czarnej Królowej powoli otaczała go, niczym chłodne objęcia porannej mgły.

Nie rozumiał co się dzieje, a Nightmare Moon uspiła go, tak samo jak zrobiła to ze strażnikami w pałacu Canterlot. Położyła go delikatnie na podłodze i powiedziała zaledwie trochę głośniejszym, niż szeptem:

- Teraz udzielę ci największego daru, jaki mogę ci dać. Zwrócę ci twoją wolność.

Po tych słowach wprowadziła swoją grzywę w ciało Nexusa, przeniknęła jego tkanki.

Zaczęła szukać poznanej już magii, pasożytniczego prezentu i wiedziała, że musi w nim być. To było... jedyne sensowne wyjaśnienie, po tym jak usłyszała, jak bardzo zależało mu na Księżniczce Celestii.

Jednak odnaleziony splot okazał się dużo bardziej złożony, niż mogła przypuszczać. Rzekome błogosławieństwo dusiło każde włókno organizmu, korzenie były wszędzie. Obca magia pulsowała stabilnym, miarowym rytmem... niczym bicie serca. Tak jak u Twilight, rdzeń infekcji znajdował się w głowie jednorożca. Jednak ogarnął cały mózg.

Mimo zaawansowanej formy, dla Nightmare Moon wydawało się takie samo. Spróbowała postąpić z nim tak, jak zrobiła to wcześniej. Za pomocą magicznej grzywy spróbowała wyciągnąć wszystkie korzenie z jego ciała. Jednak, kiedy grzywa zetknęła się z infekcją, ona dotknęła jej w odpowiedzi. Było to jak porażenie prądem, jej umysł wypełnił się na chwilę dziwnymi myślami.

Nagły atak sprawił, że cofnęła grzywę i odsunęła się od Nexusa, poczuła obawę, że to on ją zaatakował. Ale nawet gdy zaczął wstawać, jego ruchy były ospałe i lunatyczne.

Nightmare Moon obserwowała jak się prostuje. On cofnął głowę i otworzył usta w niemym krzyku. Przez chwilę wydawało się, że nie oddycha, ale wtedy kaszlnął i coś zaczęło wylewać się z jego ust. [Był to upiornie czarny dym, wyglądał toksycznie i](#)

[odrażająco](#). Z każdym oddechem Nexusa, coraz więcej dymu wydobywało się z jego ust a opary zaczęły oplatać go, jednocześnie nad jego głową formowała się większa chmura.

Chmura rosła i zaczęła sunąć w stronę Nightmare Moon. Przesuwała się powoli, gdyby dać jej jeszcze kilka sekund pewnie dotarłaby do niej. Jednak zanim zbliżyła się zbyt blisko, Nexus zaczął się dusić. Spirale na jego rogu zaczęły żarzyć się słabym, ale stałym, białym światłem. Światło rozprzestrzeniło się po całym jego ciele. Nexus został pokryty przez niesamowite, tajemnicze linie.

Te świeciły i wydawały się skupiać wokół uroczego znaczka. Wyłoniły się magiczne łańcuchy, zaatakowały i chwyciły czarną chmurę. Owinęły się wokół niej i zanurzyły, po czym naprężyły się i zaczęły przyciągać. Obłok z powrotem zawisł nad głową Nexusa.

Taki pokaz zestresował Nightmare Moon. Niespokojnie zatrzepotała skrzydłami w próbie pozbycia się ogarniającego ją niepokoju. W chmurze było coś, co sprawiło, że zjeżyła się, a jednocześnie czuła pociąg do niej.

Niespokojnym krokiem zaczęła obchodzić Nexusa, utrzymując dystans, dopóki nie stanęła dokładnie po jego lewej stronie. Skupiła się na białych liniach na jego ciele. To było jakiegoś rodzaju zaklęcie, nie było wątpliwości, ale nie należało do tych, które widziała wcześniej. Linie wydawały się wręcz łączyć z jego uroczym znaczkiem.

Nightmare Moon zaczęła śledzić linie wzrokiem, próbując znaleźć w nich jakichś wzór. Przeczytała kilka książek na temat magicznych linii. Szukała czegoś na ten temat, gdy usłyszała, że zaklęcie wskrzeszenia jej opierało się w dużej mierze na tej pradawnej formie magii.

Jednak poświęcenie uwagi jedynie liniom okazało się błędem. Gdy królowa próbowała znaleźć sens zaklęcia przez linie, magiczna chmura powoli przesunęła się w jej stronę. Zbliżała się do niej, napinając mistyczne łańcuchy.

Gdy Nightmare Moon zauważyła, jak blisko znalazła się chmura, było już za późno. Z prędkością węża zaatakowała ją przez dziurę między łańcuchami. Pegazorożec nie zdołał uchylić się wystarczająco szybko i chmura dotknęła jej boku.

Jeden kontakt wystarczył, by Nightmare Moon poczuła, jakby wlewało się w nią morze emocji. Nienawiść, pragnienie zemsty i władzy - te i wiele podobnych uczuć zaczęło wypełniać jej pierś. Czuła, jakby to ją zalewało a ona topiła się, jak gdyby wpadła do wzburzonej rzeki.

Jednak białe linie zapulsowały i łańcuchy owinięte wokół chmury zatrzeszczały. Zaklęcie trzymające obłok zaczęło ściągać gazową masę powoli, a pewnie. W końcu zerwało to połączenie pomiędzy Nightmare Moon a obłokiem.

Zaraz po tym czarna klacz znów mogła poruszać się i oddychać. Jej umysł ogarnęła panika. Zatokczyła się do tyłu, by oddalić się jak najbardziej od tej czarnej magii. Dyszała ciężko, próbując ogarnąć przytłaczające emocje, które już zanikały w jej piersi.

Było tak, jak się obawiała. Przetrząsnęła swoje wspomnienia z rozmowy ze Spell Nexusem, starając się wydobyć wszystkie szczegóły. Został wybrany przez Celestię do zbadania strzępów, które pozostały po jej przegranej, a raczej jej i Luny, z Elementami Harmonii. Powiedział, że to podczas pracy z tymi strzępami otrzymał pierwsze błogosławieństwo. Jego oczy zostały otwarte na jej mądrość i wspaniałość. Ale było wręcz odwrotnie, jego oczy zostały zamknięte. Został zmieniony w narzędzie woli, która nie była jego własną, podobnie jak Nexus użył jadowitej magii, by użyć Twilight.

Spell Nexus był mózgiem Dzieci Nightmare, ale to nie jego wola pchała go naprzód. Był jedynie kolejną ofiarą, *pierwszą* ofiarą, a *prawdziwym* złem stojącym za Dziećmi Nightmare, za wszystkim, co wydarzyło się w Equestrii...

... Był nikt inny niż sama Klacz w Księżycu.

Czarna chmura... Nightmare Moon mogła tylko zgadywać, że był to niegdyś strzęp pozostały po działaniu Elementów Harmonii. Była to część jej, możliwe, że *najgorsza* część: niezniszczalna odraza do Królewskich Sióstr, aroganckie poczucie wyższości i pragnienie zemsty. Echa najsilniej grających w niej emocji... emocji, które kiedyś sprawiły, że dążyła do sprowadzenia wiecznej nocy. Teraz zaatakowały, wstąpiły i zepsuły Spell Nexusa. To te emocje nastawiły go przeciwko Celestii, popchnęły do sformowania Dzieci Nightmare i przeprowadzenia zaklęcia wskrzeszającego.

Jednak, jeśli tak było, dlaczego ta trująca magia nie próbowała zjednoczyć się z resztą strzępów, kiedy zakłęcie było przeprowadzane? Dlaczego nie opuściła Nexusa i nie połączyła się z nią?

Wtedy Nightmare Moon zrozumiała cel białych linii pokrywających ciało Nexusa. Było to zakłęcie *mistycznej kotwicy*. Utrzymywało większość trującej magii przy jednorożcu.

Nexus był dyrektorem szkoły magii i uczniem Celestii. Nie był idiotą i musiał rozumieć, że kontakt ze strzępami może być niebezpieczny. Nightmare Moon zgadywała, że przygotował się albo zanim zaczął pracować nad strzępami, albo gdy uświadomił sobie, że jeden z nich go zaatakował.

Nexus, prawdziwy Spell Nexus, zmienił swoje ciało w żywe więzienie, nawet jeśli oznaczało to, że deprawująca magia mogła namieszać mu w głowie. Jednak jego zakłęcie nie było idealne. Deprawująca magia była w stanie rozprzestrzeniać tak zwane “błogosławieństwo”, przez odrywanie mniejszych kawałków i zaszczepianie ich w innych ciałach.

Była to gorzka prawda, ale Nightmare Moon nadal chciała ukarać tego, kto niemal zabił jej bliską. Ale nie mogła zaprzeczyć jego niewinności. Był jedynie ofiarą. Był tylko kolejnym skrzywdzonym przez nią kucykiem.

I musiała spróbować to naprawić.

Wokół jej rogu zaczęła trzaskać błyskawica, a energia szybko rozprzestrzeniła się na jej grzywę. Natychmiast zaatakuje i zniszczy zatrutą magię. Uwolni od niej świat. Zniszczy to, co ośmiela się zagrażać kucykowi, na którym jej zależy.

Zniszczy swoją najgorszą część.

Ta myśl, ta jedna myśl, rozbrzmiewała w umyśle Nightmare Moon, niczym nieustępliwe wezwanie, które porusza coś w jej wnętrzu. Zawahała się i pozostała w miejscu, gdy chmura zbliżyła się do niej, mimo zakłęcia *kotwicy*.

To było jej częścią, *najgorszą* częścią, lecz... nadal to jej kawałek.

Nie zastanawiając się więcej, postawiła niepewny krok w jej stronę. Teraz już rozumiała swój pociąg do obłoku. To była jej zemsta, duma i uprzedzenie. To było to, co

stworzyłoby pokusę bezlitosnego władztwa, którego wszyscy oczekują, pozwoli jej stać się kompletną Nightmare Moon. To była część jej, która naprawdę czerpałaby *radość* z bycia tyraniczną królową Equestrii.

Chmura była zaledwie kilkanaście centymetrów od niej, a ona tylko patrzyła jak zmniejsza się dystans, utrzymujący je oddzielnie. Zamknęła oczy walcząc z rosnącym pociągiem do obłoku. Jeśli się z tym połączy, będzie mogła o tym wszystkim zapomnieć. Zapomnieć o przyjaciółkach, o Twilight. Będzie mogła po prostu zapomnieć o czasie spędzonym jako klaczka.

Nightmare Moon otworzyła oczy, które zabłyszczały, na jej ustach zaczął formować się uśmiech.

Tak... będzie mogła zapomnieć, a później będzie mogła wziąć swoją zemstę. Sprawí, że powierniczki Elementów Harmonii zapłacą za swoje czyny. Zmiażdży pradawną moc, jak zamierzała wcześniej i zaprowadzi te, które wystąpiły przeciwko niej na odpowiednie stanowiska: na szubienice. Będzie patrzeć jak runą w dół, dopóki pętle nie chwycą ich w uścisk za te małe, cieniutkie szyjki. Będzie słuchać jak chrupią im karki. Będzie patrzeć, aż Twilight zgnije na sznurze, kołysana wietrzykiem, odbierając słuszną karę za opuszczenie prawdziwej. Królowej Equestrii.

Zrobi to wszystko, a wtedy...

Świeże, jarzące się łańcuchy wystrzeliły z ciała Nexusa, wbijając się głęboko w chmurę. Zakłęcie wzmagało się, ale obłok oplatał ciało Nightmare Moon. Zaczął łączyć się z jej sierścią i spajać z ciałem, dopóki jeden z mistycznych łańcuchów nie drasnął jej.

Magia parzyła jak rozgrzane żelazo, a ból gwałtownie otrzeźwił czarną klacz. Zrozumiała o czym fantazjowała. Natychmiast odskoczyła w tył, by nie dotykać czarnego obłoku. Dyszała ciężko, starała się nie zwymiotować.

Chciała krzywdzić mieszkańców Equestrii. Chciała na powrót sprowadzić wieczną noc, pozbawić wszystkich słońca. Chciała zniszczyć Elementy Harmonii i chciała... chciała zobaczyć jak Twilight umiera na szubienicy.

Kątem oka dostrzegła zwienny ruch. Chmura ponownie sunęła w jej stronę.

Jednak tym razem, wyszła poza jej zasięg. Jej oczy i grzywa zabłyśły, warknęła do obłoku:

- NIE! Nie chcę cię! Nie obchodzi mnie, czy jesteś jakimś moim brakującym elementem, ja nie...

Słowa ugrzęzły jej w gardle. Została uderzona twardym, rzeczowym wnioskiem, jakby ktoś trafił ją cegłą w twarz. Na chwilę ją otumanilo, aż świece stanęły jej w oczach. Po czymś takim zaczęła się jednocześnie śmiać i płakać. Śmiać się ze swojej głupoty a płakać z powodu tego, co utraciła.

- Moją brakującą częścią... - powtórzyła, na wpół zdecydowanie tupiąc o posadzkę, dając tym samym upust frustracji spowodowanej własną głupotą. - Bez ciebie, nie jestem tą samą klaczą, którą byłam. Bez ciebie, mogłam pozostać ignorantką, dalej być głupiutką, przestraszoną klaczką. Mogłam po prostu pozostać Nyx.

Ta myśl zadziałała na nią niczym zapalnik. Zainicjowała wściekłość, furię, jakiej nigdy wcześniej nie czuła. Jej spojrzenie stało się twarde, skupiając się na czarnym obłoku z niezrównaną nienawiścią.

- A ty... **TY MI TO ZABRAŁAŚ!!!** - ryknęła. - Nie mogłaś być usatysfakcjonowana. Nie mogłaś przyjąć klęski. Musiałaś zdeprawować niewinne kucyki i dokończyć zakłęcie *wskrzeszenia*. Musiałaś sprawić, bym pamiętała wszystko, co zrobiłam i przekonywałaś, do rzeczy, za które *nigdy* nie uzyskam przebaczenia! I z tego powodu, teraz... **ONI WSZYSCY MNIE NIENAWIDZĄ!!!! NIGDY WIĘCEJ NIE BĘDĘ MOGŁA BYĆ SZCZĘŚLIWA! I TO WSZYSTKO PRZEZ CIEBIE!!!**

Fala gniewu w jej głosie zdawała się dodawać sił chmurze. Czarna magia skręciła się w szale i zaczęła szarpać łańcuchami, które przykuwały ją do Nexusa. Kiedy Nightmare Moon ochłonęła po takim wybuchu, chmura też się uspokoiła, choć nadal sunęła ku niej.

_____ - *Ale już nigdy więcej* - wysyczała, w jej oczach pojawiła się zimna determinacja, a po policzkach spłynęły łzy. W tej chwili, chmura dymu zmieniła kierunek. Już nie sunęła w stronę pegazorożca. Zamiast tego, próbowała się oddalić. Próbowała uciec,

ale nadal była powstrzymywana przez zakłęcie mistycznej *kotwicy*.

Nightmare Moon rozstawiła szerzej nogi, a jej oczy zabłyśły bielą od magicznej mocy. Jednocześnie falowanie jej grzywy stało się gwałtowniejsze, a magiczne pole gwiazd wystrzeliło w górę, niczym buzujący ogień. Jej grzywa rozpostarła się i zaczęła gromadzić się pod sufitem sali tronowej. Było tak, jak w noc jej powrotu z księżyca, kiedy pojawiła się w ratuszu.

- *Nie będę* klaczą, którą ty chcesz bym była - przemówiła, kropką dla zdania był trzask błyskawicy z jej grzywy. Ta uderzyła w dół, rażąc czarną chmurę, powodując, że część niej wyparowała. Chmura zakotłowała się, zmagając się z łańcuchami z jeszcze większą siłą, niczym spanikowane zwierze.

- *Nie pozwolę* ci dłużej krzywdzić kucyków, na których mi zależy! *Nie pozwolę* ci krzywdzić Rarity! Ani Rainbow Dash! Ani Applejack! Ani Fluttershy! Ani Pinkie Pie! Ani Cheerilee!

Z każdym imieniem, Nightmare Moon tworzyła kolejne pioruny w przerażającej burzy jej grzywy i ogona. Z każdym ciosem niszczyła część chmury. Mroczny opar szamotał się i wirował, jakby czuł ból.

- Nie pozwolę ci krzywdzić Apple Bloom! Ani Scootaloo! Ani Sweetie Belle! Ani Twist! *Nie pozwolę* ci krzywdzić moich przyjaciół! *Nigdy WIĘCEJ!*

Kolejna błyskawica, którą przywołała, była silniejsza od poprzednich, jej wściekłość dodawała sił jej zakłęciu. Wyrwała w obłoku znaczną dziurę, ale tym razem Nightmare Moon poczuła, że błyskawica zadaje ból i jej. To było jak dźgnięcie w pierś sztyletem, a palący ból sprawił, że zacisnęła zęby.

Choć ta część Nightmare Moon była uwięziona wewnątrz Spell Nexusa, nadal była jej częścią. Częścią, z którą nie straciła magicznej więzi. Podstawowe instynkty samozachowawcze krzyczały, by przestała w nią bić. Nowa fala mdłości przeszła przez nią i poczuła, jakby jej ciało było na skraju wyczerpania.

Jej własne ciało buntowało się, próbując powstrzymać ją od dalszego niszczenia chmury, ale czarna klacz nie przestała. Utrzymywała się na nogach tylko dzięki samej sile woli, kontynuowała atak.

- *Nie pozwolę ci nigdy więcej nikogo skrzywdzić!*

Tym razem, gdy poraziła chmurę, zasyczała z bólu. Chmura wiała się, niczym ranna ośmiornica. Cierpiała bezgłośnie, lecz Nightmare Moon poczuła ten ból osobiście. Nic nie widziała, a w jej uszach rozbrzmiał dźwięk jej własnych krzyków.

Teraz bolało o wiele gorzej. Nightmare Moon czuła, jakby właśnie trafiła błyskawicą, we własną pierś. Palące i przenikliwe doznanie przeszło głęboko jej ciało. Upadła na kolana. Sapnęła, a błysk w jej oczach przygasał, kiedy próbowała dojść do siebie.

Chmura była w połowie pierwotnej wielkości, ale skorzystała z okazji. Skręciła się i wytężyła przeciwko magicznym łańcuchom w desperackiej próbie ucieczki, nawet zaczęło jej się udawać. Linie na ciele Nexusa zaczynały przygasać; zakłęcie *kotwicy* traciło moc.

Jednak wolność przyszła dla niej zbyt późno. Nightmare Moon ustabilizowała pozycję, a żar w jej oczach powrócił jaśniejszy niż kiedykolwiek. Jej ogłuszająca burza zaczęła trzeszczeć, nasycona energią do takiego stopnia, że nie mogła pomieścić już więcej magii, nawet jeśli próbowała. Nightmare Moon skupiła tę energię i z pojedynczym, ostatecznym tupnięciem, wykrzyczała swój ostateczny wyrok przeciw trującej magii:

- **NIE POZWOLĘ CI SKRZYWDZIĆ TWILIGHT... NIGDY...**

WIĘCEJ!!!

_____Deszcz błyskawic, która została w tym momencie wyzwolona, była niepodobna do żadnej wcześniejszej. Grzmot wybił witraże w oknach sali tronowej i rozbrzmiał po kraju. W Ponyville dźwięk ten wydawał się być trzęsieniem ziemi i był wyraźnie słyszalny nawet w odległej Appleloosie.

Sam piorun magicznej energii wydawał się gruby, jak pień a świecił się, jak miniaturowe słońce. Sala tronowa została całkowicie skąpana w świetle, a każdy kto przypadkiem patrzył się w jej wybite okna, musiał zasłonić oczy przed oślepiającym blaskiem.

Ogłuszający efekt zaklęcia zagłuszył krzyk Nightmare Moon. Ból... był jak nic, czego doświadczyła wcześniej. Był gorszy od tego podczas ataku Elementów Harmonii, ponieważ teraz czuła, jakby była wypalana na śmierć od środka. Czuła, jakby ból i utrzymywane zaklęcie trwały wiecznie.

Jednak trwało jedynie kilka sekund, po których czar się wyczerpał. Błyskawica zwałtała i przygasła, po czym całkowicie zniknęła, pozostawiając jedynie kilka wyładowań energii spływających po ścianach. Nightmare Moon opadła na podłogę rozdygotana i dysząca. Jej ciało próbowało dojść do siebie po bólu, kręciło się jej w głowie. Nie wiedziała jak długo tam leżała, ale kiedy wróciły jej siły, podniosła się i rozejrzała po sali tronowej.

Spell Nexus został zdmuchnięty przez gromową eksplozję i leżał teraz nieprzytomny pod odległą ścianą. Jarzące się na białą linie na jego ciele wyglądały na zniszczone i poszarpane, zaczynały przygasać. Zaklęcie *przykucia* zostało przełamane, ale spełniło swoją rolę.

Czarny obłok przestał istnieć, ale Nightmare Moon mogła dostrzec coś pozostałego po zatrutej magii. Była to żałosna, mała, bulgocząca, plama czarnej mazi. Nie była większa od polnej myszy i toczyła się, niczym mizerna kulka smoły. Powoli sunęła w stronę drzwi, nadal próbując pierzchnąć.

Uśmiechając się szyderczo, Nightmare Moon stęknęła i wstała na kopyta. Jej nogi drżały, ale zachowała dostateczną ilość równowagi, by móc iść. Dogonienie kulki czarnego szlamu wymagało jedynie kilku kroków. Kiedy była już wystarczająco blisko, przydepnęła ją kopytem, bez słowa łaski ani żalu.

Jej oczy po raz kolejny zabłysnęły białym światłem. W dół po jej nodze spłynęła ostatnia fala energii, a maź zapłonęła i zaskwierczała pod jej kopytem. Wzdrygnęła się z bólu w piersi, ale nie ustąpiła, dopóki maź nie była niczym więcej, jak smużką popiołu na podłodze.

Po tym, Nightmare Moon zaczerpnęła głęboki oddech, przytrzymała go w płucach, a następnie pozwoliła powoli ujść powietrzu. Stała tak przez kilka długich chwil, rozmyślając nad tym, co właśnie zrobiła... była szczęśliwa. Equestria, jej przyjaciółki,

Twilight... wszyscy byli bezpieczni. Zniszczyła to, co próbowało skrzywdzić jej bliskich.

Ale co jeszcze zrobiła?

Zniszczyła część siebie, część, która nadałaby wszystkiemu co zrobiła, wszystkiemu co osiągnęła, znaczenie i celowość. Teraz, prawdziwie, na zawsze utknęła pomiędzy dwoma żywotami. Nigdy nie będzie mogła być z powrotem Nyx, a właśnie wypaliła tę część siebie, która mogła odnaleźć szczęście w żywocie jako Królowa Nightmare Moon.

Jednak... ten krótki moment szczęścia w jej piersi pozostał. Zrobiła... coś słusznego i nawet jeśli Equestria jako całość będzie nienawidzić jej przez wieczność za jej czyny, to przynajmniej teraz postąpiła słusznie.

A to nie ostatnia z prawych rzeczy, które robi.

=====

SKRZYYYYYYYYYYYYYP... SKRZYP.... SKRZYYYYYYYYYYYYYP.... SKRZYP

W dużej rezydencji na peryferiach Ponyville, na huśtawce w ogrodzie przed domem, siedziała klaczka. Zawiasy huśtawki skrzypiały, kiedy klaczka ledwo co się na niej bujała. Przemieszczała się jedynie o kilka centymetrów w przód i tył, siedząc na niej na cztery nogi, ze wzrokiem utkwionym w ziemię.

Jej tata zawsze zwykł popychać ją na huśtawce. Czasami był zajęty, musiał pracować do późna, ale zawsze znajdował czas, by pobujać ją na huśtawce. Huśtawka była jej ulubionym prezentem urodzinowym, nawet bardziej niż tiara. Była to jedyna rzecz, którą jej tata zawsze skłonny był z nią robić. Zawsze był chętny do krótkiego popchnięcia, nawet kiedy wybierał się do pracy lub gdzieś wychodził.

Tak było przed powrotem Nightmare Moon.

Kilka ostatnich tygodni było najgorszymi w żywocie klaczki. Niemal każdy kucyk w mieście był na nią zły. Niektórzy wprost oskarżali ją za wszystko, co się stało, ale najgorsze było to, co stało się z jej ojcem.

Kiedy Nightmare Moon powróciła, jej ojciec opuścił dom, by pracować i mieszkać

w zamku. Matka powiedziała, że pracuje dla królowej, że powinny być szczęśliwe. Powiedziała, że jej ojciec jest teraz wpływowym kucem w rządzie i to dlatego odszedł. Jest ważny dla Nightmare Moon, więc powinny być szczęśliwe. Jednak Diamond Tiara w ogóle nie była szczęśliwa.

Wpatrywała się w ziemię, nawet nie obeszło jej to, że z głowy spadła jej tiara i leży pod huśtawką. Nie obchodziła jej ta głupia rzecz, nie obchodziło czy tatuś był wpływowy lub ważny. Chciała jedynie mieć go z powrotem. Sprawiłby, że wszystkie niemiłe kucyki przestałyby z niej szydzić. Kucyki nigdy jej nie wyśmiewały, kiedy tatuś był w pobliżu. Ale też... tęskniła za nim.

Diamond Tiara pociągnęła nosem i otarła go przednią nogą. Nie płakała. Nie dlatego, że nie było jej smutno, ale dlatego, że była również zła. Chciała zmusić Nightmare Moon do oddania jej tatusia, ale się bała. Głupio było myśleć, że bała się Nyx... ale... ale Nightmare Moon była straszna.

Dlaczego Nightmare Moon go potrzebowała? Pracuje dla niej tyle innych kucyków, dlaczego musiała odebrać jej tatusia?

Diamond Tiara kwęknęła, zrobiła kwaśną minę i z całych sił starała się nie rozplakać, kiedy dalej myślała o swoim ojcu. Kręciła się po domu, ale jej matka zachęciła ją do pobujania się na huśtawce. Wyszła na zewnątrz i usiadła tylko po, by matka dała jej spokój.

Jednak nie huśtała się, głównie dlatego, że najbardziej chciałyby zostać popchnięta. Chciała pobawić się ze swoim tatusiem, ale on nie przychodził do domu, nie widziała go także w mieście. Po prostu zniknął, został wykradzony.

A jeśli jej ojca nie było tu, by ją pobujać, Diamond Tiara nie chciała bujać się wcale. Chciała jedynie siedzieć i czekać, dopóki jej ojciec wreszcie nie wróci do domu i jej nie popchnie.

To właśnie w tej chwili, pośród skrzypień i jęków zawiasów huśtawki, Diamond Tiara usłyszała inne skrzypnięcie. Dom był ogrodzony płotem, a nowy usłyszany przez nią odgłos był skrzypieniem zawiasów otwierającej się frontowej furtki. Klaczka z początku pomyślała, że to pewnie Silver Spoon i uniosła głowę, by powiedzieć swojej

przyjaciółce, że nie jest w nastroju do zabawy ani do robienia czegokolwiek. Jednak gdy spojrzała w górę, jej wzrok spotkał się z parą lazurowych oczu.

Wpatrywała się w nie przez długi czas, a one odwzajemniały to spojrzenie. Kucyk, będący właścicielem tych oczu wykonał nieśmiały krok w przód, po czym zerwał się do galopu. Diamond Tiara równie szybko zeskoczyła z huśtawki, by spotkać się z nim, wskakując w jego objęcia. Przywarła ciasno do jego szyi, a on trzymał ją tak samo mocno przednimi nogami.

- Diamond Tiara, skarbie, czas na obia... - zakrzyknęła matka przez frontowe drzwi, ale zamarła. Spojrzała na ogiera, którego ścisła jej córka i jej oczy napełniły się łzami.

- Regal... Regal Cut, czy to ty?

Ogier spojrzał na nią, uśmiechając się przez łzy spływające po jego twarzy. W jednej chwili matka Diamond Tiary znalazła się na zewnątrz, dołączając się do ciepłego, rodzinnego uścisku.

- Tatusiu, czy to oznacza, że nie pracujesz już dłużej dla królowej? - spytała różowa klaczka.

- Tak... oznacza - powiedział Regal Cut, nie starając się nawet otrzeć z twarzy łez. - Uwolniła mnie.

- Uwolniła? Ale kochanie, myślałam...

- Nie teraz, droga - powiedział, ale przerwał przez szybki pocałunek swojej żony.

- O... Obiecuję wyjaśnić ci to później. Więc... słyszałem, że obiad jest gotów?

- Tak... tak, jest.

- Dobrze. Diamond Tiara i ja zaraz tam będziemy, ale najpierw... chciałbym pobujać moją córkę na huśtawce.

Klacz skinęła głową, a Diamond Tiara zaśmiała się, podgalopowując do huśtawki, Regal Cut podążał za nią. Wkrótce Diamond Tiara śmiała się, wołając, że chce wyżej. Jej ojciec uśmiechał się, a z jego oczu spływały łzy radości.

W całej Equestrii, miały miejsce podobne powroty do domów. Ogierzy i klacze, które niegdyś służyły Nightmare Moon, powracały do swoich rodzin i przyjaciół, których

porzucili. Każdy z nich był witany ciepłymi uściskami i łzami radości. Ci którzy służyli królowej Equestrii mówili o tym, jak nie zostali zwolnieni ze swoich stanowisk, lecz uwolnieni... oddano im ich wolność, o utracie której nigdy nie wiedzieli.

=====

Zecora otworzyła drzwi do swojej chatki, właśnie powróciła do domu ze zbierania ziół i korzeni, których potrzebowała do przyrządzenia najnowszej mikstury. Po przekroczeniu progu uśmiechnęła się, wciągnęła nosem rozchodzący się po pomieszczeniu aromat. Pachniał dokładnie tak, jak powinien. Wdychała woń jeszcze przez kilka chwil, po czym spojrzała w stronę bulgoczącego kotła. Przy nim siedziała Twilight Sparkle, starannie mieszając jego zawartość za pomocą magii.

- Twilight, w ziołarstwie wykazujesz zdolności. Widzę to po kilku dniach twojej bytności - pochwaliła zebra.

Twilight uśmiechnęła się i oderwała wzrok od swojej pracy.

- Dzięki, chyba szybko się uczę i tyle. Masz też kilka niesamowitych książek na temat ziół i ich właściwości.

- W ziół gotowaniu zebry są niezrównane, a nasze książki za cenne są uznane. Dzięki za twoją pomoc przy mojej pracy. Nie lenisz się jak medycy, ci chojracy.

Twilight lekko zaśmiała się i powróciła do mieszania w kotle.

- Cóż, nigdy nie mogłam usiedzieć na miejscu bez jakiegoś zajęcia, zwłaszcza gdy mam zmartwienie. To pomaga odwrócić uwagę.

Zebra zabrała się za rozpakowywanie juk, ale odezwała się do gościa ze zrozumieniem w głosie.

- Ciężkie myśli ciągle twoją głowę trapią. Wspomnienia o córce za serce cię łapią.

- Nie... Tak, myślę o Nyx. Jak mogłabym nie? Ostatnim razem gdy ją widziałam, zamierzała skonfrontować się z Nexusem. Wiem, że jest pegazorożcem... ale minęły trzy dni... Co, jeśli coś się wydarzyło?

- Rozumiem obawy o twoją córusię. Ale zrozum, jesteś ścigana i...

STUK... STUK...

-kryj się - szybko dokończyła Zecora. Twilight wślizgnęła się do sypialni, podczas gdy zebra podeszła do drzwi. Dała Twilight kilka dodatkowych chwil na ukrycie się, uchylając drzwi dopiero po ponownym pukaniu.

- Hej tam, Zecora.

Na ustach zebry pojawił się uśmiech ulgi. Otworzyła drzwi, przez które wszedł pewien ziemny kucyk ze smoczkiem jadącym na jego grzbiecie.

- Applejack i Spike, dobrze was zobaczyć znów. Mam nadzieję, że nie przyszłście dla leków.

- Nie, nie jesteśmy tu po nic takiego. Acz muszę powiedzieć, że stworzenia w lesie Everfree wydają się bardziej rozdrażnione, niż zazwyczaj. Przysięgłabym, że widziałam po drodze coś, co wyglądało na wilka.

- Widziałas Małego Wilka bez wątpienia. Zbliżyły się do naszego otoczenia. Twój osąd na zły las jest nie bez przyczyny. Straszne potwory czają się pośród gęstwiny.

Applejack wyjrzała na zewnątrz, jakby spodziewała się zobaczyć jedno z tych monstrów patrzące się na nie przez jedno z okien chatki.

- Jeśli jest tu tyle potworów, może powinnaś na pewien czas przenieść się do Ponyville, by być bezpieczna.

- Twoja troska mnie porusza, lecz bez strachu. Ucieknę stąd, jeśli znajdę się w szachu. Zapytam, bo czuję się nieoświecona, co sprowadza was, gdy niespokojna jest ta zona? - spytała Zecora, podchodząc do kotła i wznawiając mieszanie, które Twilight zmuszona była przerwać.

- To stracony wysiłek, Zecoro - powiedział Spike, zeskakując z grzbietu Applejack. - Próbowałem sprawić, by mi powiedziała przez całą drogę tutaj.

- Cóż, powiedziałam ci, że to niespodzianka - odparła Applejack i spojrzała z powrotem na Zecorę. - Teraz, kiedy już tu jesteśmy, mogę powiedzieć. Spotkamy się z Twilight.

Smoczek wytrzeszczył oczy i szybko rozejrzał się dookoła. Twilight, usłyszawszy swoje imię, wyszła ze swojej kryjówki w sypialni zebry. W sekundzie, w której Spike

dostrzegł fioletową klacz, rzucił się na nią i uściskał ją za szyję, śmiejąc się i płacząc ze szczęścia.

- Twilight! Och Twilight! Tak za tobą tęskniłem, a kiedy usłyszałem, że masz zostać stracona, ja... ja...

- Też mi cię brakowało, Spike - powiedziała Twilight. Uniosła nogę i odwzajemniła uścisk smoczka. - I przepraszam, że nie mogłam dać ci znać, że nic mi nie jest, ale nie mogłam ryzykować, by znaleźli mnie królewscy strażnicy.

- No, cukiereczku, zdaje mi się, że nie musisz się już o to dłużej martwić - odpowiedziała Applejack - i, przy okazji, dobrze widzieć cię całą.

- Dzięki, Applejack, też dobrze cię widzieć - odrzekła Twilight - ale dlaczego nie miałabym się już martwić? Jak wasza dwójka w ogóle mnie znalazła i co dzieje się w Ponyville?

- Kompletne szaleństwo - odpowiedziała Applejack. - Kilka dni temu Nightmare Moon zwołała wszystkie kucyki pracujące dla niej w zamku, każdziusieńkiego. Trzymała je zamknięte w zamku, aż do dzisiejszego poranka. Następnie wezwała tam panią burmistrz. Wszyscy się obawiali, ale godzinę potem otwarto zamkowe bramy i wszystkie te kucyki wyszły.

Ale, co dziwne, wszystkie wchodzące kucyki miały turkusowe oczy, ale kiedy widziałam jak wychodziły, *żaden* z nich już tak nie miał.

- Nie miał?

Applejack potrząsnęła głową w odpowiedzi na pytanie Twilight.

- Nie, a to jeszcze nie koniec. Po tym jak wszystkie te kucyki opuścił zamek, wyszła z niego pani burmistrz. Zgromadziła wszystkie kucyki w mieście i przeczytała nam wiadomość od Nightmare Moon. Ogłoszono, że ten szalony kult został rozwiązany i że wysłała wszystkie kucyki, które dla niej pracowały z powrotem do ich rodzin.

- Ona... ona wysłała ich *wszystkich* do domów? - spytała z niedowierzaniem Twilight.

- Tak, to było takie szalone - powiedział Spike, kiedy w końcu puścił jednorożca. - Wydaje mi się, że widziałem nawet Spell Nexusa przechodzącego obok biblioteki,

razem z innymi kucykami ze Szkoły dla Uzdolnionych Jednorożców Celestii. Nigdy bym nie pomyślał, że on miałby mieć z tym cokolwiek wspólnego.

- Och, uwierz mi, on z pewnością miał z tym coś wspólnego - mruknęła z niezadowoleniem Twilight. Wspomnienie ataku Nexusa wywołało ból wokół jej szyi.

- Cóż, może nie, cukiereczku. Wygląda na to, że żaden z tych kucyków pracujących dla Nightmare Moon nie robił tego z własnej woli. Ponoć wyprano im mózgi, ale gdy dowiedziała się o tym Nightmare Moon, odprąła im mózgi. Oswobodziła te wszystkie kucyki i pozwoliła im wybrać, czy chcą zostać i pracować dla niej, czy wrócić do domu. I z tego co słyszałam, wszystkie postanowiły odejść.

- To bardzo dziwna i osobliwa sprawa. Skąd taka charakteru zmiana jaskrawa? - spytała Zecora. Applejack wzruszyła ramionami.

- Nie wiem. Ale to *nadal* nie jest najdziwniejsze.

- Coś dziwniejszego od tego, co powiedziane? Czy Nightmare Moon ogłosiła fryzury zmianę? - spytała zebra z przekąsem.

- Nie, wydaje mi się, że nawet *to* nie byłoby tak dziwne, jak to, co zrobiła. Nightmare Moon ustąpiła ze stanowiska Królowej Equestrii.

- Ona... ona ustąpiła? - wyszeptała lekko zszokowana Twilight.

- Nie, te słowa zdumiewają mnie skrajnie. Sądzę, Applejack, są nieprawdą zwyczajnie.

Kiedy pomarańczowa klacz przeanalizowała słowa Zecory, zmarszczyła swoje brwi.

- Nazywasz mnie kłamcą?

Zecora skinęła pewnie głową.

- Nightmare Moon oddaje koronę i władzę. Zaprzepaszcza to, co miała na uwadze!

- Cóż, jeśli mi nie wierzysz, może w takim razie rzucisz okiem na to? - odparła Applejack. Sięgnęła do juk i po chwili wyciągnęła zwój. Twilight chwyciła go swoją magią, rozrolowała. Było to obwieszczenie, pieczętowane królewskim znakiem, ale napisane bardziej jak zwyczajny list.

Zecora zetknęła się skronią z Twilight, czytając wiadomość razem z nią.

Do mieszkańców Equestrii,

Dzisiaj ja, Nightmare Moon, rozwiązałam Dzieci Nightmare, kult kucyków, który był odpowiedzialny za moje wskrzeszenie. Oni, razem ze wszystkimi pozostałymi kucykami, które dołączyły do personelu zamku w ciągu ostatnich kilku tygodni, zostali zwolnieni ze swej służby i mogą powrócić do swoich domów, rodzin przyjaciół i żyć jak dawniej.

Proszę, nie chowajcie urazy. Ich działania nie zależały od nich. Wszystko co zrobili, zrobili pod wpływem mojej magii. Moja magia zainfekowała je i zdeprawowała. Oni, podobnie jak cała Equestria, są ofiarami i niczym więcej.

Jeśli musicie winić kogoś, wińcie jedynie mnie.

Na koniec, ja, Nightmare Moon, niniejszym ustępuję ze stanowiska Królowej Equestrii. Cała władza i kontrola nad rządem zostaje niniejszym zwrócona regentkom Celestii i Luny i urzędnikom przez nie wyznaczonym, którym powierzyły władzę na czas nieobecność Królewskich Sióstr.

Jeśli ktokolwiek musi ze mną porozmawiać, może znaleźć mnie w moim Zamku. W przeciwnym wypadku, prosiłabym, żebyście po prostu udawali, że nie istnieję.

Nightmare Moon

- Chyba prawdą musi być to, co powiedziałaś. Wybacz, że nad moimi słowami dumniałaś.

Applejack uśmiechnęła się i delikatnie uderzyła Zecorę w bark.

- Oj, nie przejmuj się tym. Pewnie sama bym sobie nie uwierzyła, gdybym nie zobaczyła tych wszystkich kucyków, które wychodziły z zamku z odpranymi mózgami.

- To właściwie ma sens - skomentował Spike. - Czy możecie pomyśleć o kimkolwiek, kto pracowałby dla Nightmare Moon z własnej woli? To znaczy, poprzyj

mnie w tym Twi... Twilight, czy ty płaczesz?

Twilight spojrzała znad wiadomości i otarła szybko przednim kopytem łzy, które zaczęły spływać po jej policzkach.

- Przepraszam... jestem po prostu... taka szczęśliwa.

- Muszę przyznać, cukiereczku, to są dobre wieści - powiedziała Applejack - ale nie aż *tak* dobre.

- Ale czy nie rozumiecie co to oznacza? - fioletowa klacz spytała z szerokim uśmiechem na twarzy.

- Przypuszczam, że nie wiemy. Co *to* oznacza? - spytała Applejack.

- Ona nie próbuje już dłużej być Nightmare Moon. - powiedziała Twilight, wycierając ponownie oczy z łez. - Sądzę... moja Nyx... powróci.

=====

<<Rozdział 16 - Rozdział 18>>

=====

Gravis Hilaritas miał na tyle ochoty, by rymować zebrane zwroty.